

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną

## KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunaiewskiego 1, parter

# Kronika tygodniowa.

Jako szczęśliwy ojciec rodziny, mający obowiązek starania się o doczesną mamotę celem podsyćcia ogniska domowego, stoję dziś poprostu bezradny... Złamałem ręce, przeglądając zawartość swej portmonetki i zawołałem z prorokiem: Nicosić nicosić!

Wprawdzie pierwszy kwiecień minął, dopiero przed kilku dniami, „cały majątek dzisiaj pogrzebiony w wspólnej mogile“. Jak przepowiadałem, tak się stało, zemścił się w wielkim poście karnawał, niewierni obskubali mnie do ostatniego halerza, nie zważając na zaklęcia, że przecież zbliżają się święta, więc monety potrzeba.

Nie pozostało nic innego jak oglądnąć się za nią gdzieindziej.

Czarna giełda odmówiła pomocy, tłumacząc się zbliżającą się uroczystością paschy, mój przyjaciel polityczny, pan Aron, jenerałny dostawca gotowizny, oświadczył, skrobiąc się koło ucha:

— Bardzo przepraszam! Ja sam jeszcze nie mam pieniędzy na macę!

Argument przekonał mnie najzupełniej, zwróciłem się tedy w inną stronę i wkrótce wyszukałem sobie dwu towarzyszy niedoli, cierpiących na tę samą, co i ja, dolegliwość. Poszliśmy do Hawelki, a potem do Wentzla, bo to przy pilznerze narzekanie na ciężkie czasy jakoś lepiej idzie. Opowiedzieliśmy sobie nawzajem, co którego boli i zobowiązaliśmy się podpisać jeden drugiemu weksel, a potem ulokować je w której instytucji finansowej.

Łatwo to jednak powiedzieć, trudniej wykonać. Zaopatrzyliśmy się w blankiety wekslowe już wcześniej na wszelki wypadek, atrament znalazł się na zawołanie, prościutkiego od Wentzla, pełni najlepszej myśli, powędrowaliśmy w trzy rozmaite strony, obiecując sobie, że po przeprowadzeniu pertraktacji spotkamy się w tem samym miejscu.

Niestety i tu kłapa naizupełniejsza! Bank austro-węgierski ograniczył kredyt dla Galicji i Lodmeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim, w ślad za nim poszły i mniejsze monetodajne instytucje i utrudniły udzielanie pożyczek.

Opowiem, co mnie spotkało, podobny los stał się także udziałem mych towarzyszy.

Wybrałem bank, gdzie mam znajomego dyrektora i kilka członków rady nadzorczej, bo to zawsze pewniejsze... „Przez ludzi do ludzi, przez świętych do nieba“... mawiali nasi ojcowie.

Dyrektor wysłuchał uprzejmie, oglądnął weksel na wszystkie strony, pokiwał głową i rzekł:

— Bardzo żałuję... Podpisy trochę za słabe! Trzeba wzmocnić... Zresztą wątpię, czy będziemy mogli zadość uczynić życzeniom pańskim przed świętami... Bank austro-węgierski...

— Ograniczył kredyt dla Galicji — przerwałem z irytacją. — Wiem o tem! Ten pan Pranger nie wyjrzy za to z piekła! Nie dość, że każą zwracać pożyczone pieniądze, jeszcze wymagają, aby dawać dobrych ręczycieli!... To łajdactwo! Postaram się, aby poseł naszego stronnictwa zainterpelował rząd w tej sprawie! Obejdę się bez waszej łaski... Zegnaj panu ozieble!

Pozostała jedna jedyna ewentualność!

Niedawno sam żartowałem z tych, którzy szukają szczęścia na loteryi liczbowej, teraz postanowiłem chwycić się ostatniej deski ratunku i spróbować...

A nuż!... — pomyślałem sobie.

Akurat odchodziła wiedeńska.

Poszedłem do kolektury, ale takiej, która jest połączona z trafiką, aby, broń Boże, nikt mnie nie posadził, że stawiam na loteryę i zacząłem się przysłuchiwać rozmowom stałych tutejszych bywalców. Może się złożyć jaka kombinacyjka.

Rozmowa wre ożywiona, każdy się spieszy, aby podać rękę szczęściu, zanim reskrypt pana ministra skarbu położy kres jej żywotowi... Ludziska stawiają, trzy razy tyle, co przedtem, kolektant zacięra ręce, minister finansów też i powiada sobie w duchu:

— A tom ich wziął na kawał! Ogólna bryndza na świecie, państwowa kasa przecież się zasil, my

zaś nie musimy się wcale spieszyć z jej zniesieniem, by niepotrzebnie nie drażnić ludności... Najlepiej na tem wyszedłem sam, gdyż mam przez galicyjskich biskupów obiecaną Królestwo Niebieskie!...

Nie mając wprawy w układaniu kombinacji, a nie chcąc nikogo wtajemniczać w swe domowe sprawy, zdecydowałem się postawić swoje lata, tudzież wiek obu ręczycieli wekslowych, więc liczbę 53, 63, 73... Poświęciłem całą koronę na *secco-terno*. W razie, gdyby Opatrzność spoglądała na mnie łaskawym okiem, złapałbym, jak nic, czterysta tysięcy ośmset koronek... Tożby to była fraida! Jakże wspaniale wyprawilibym święcone dla rodziny i przyjaciół... A potem, aby im utrzymać nosa, zaciąłbym okrągłą tyśiączkę do tego właśnie banku, który mi dziś odmówił pożyczki! Niech wiedzą, z kim mają do czynienia.

Zaczęły się dni oczekiwania i rojenia złotych snów.

Czego ja przez te dwa dni, naturalnie w myśli, nie kupilem! Splaciłem dług, sprawilem sobie, żonie i dzieciom nową garderobę, złożyłem nawet zadatek na kupno parceli na gruntach pofortyfikacyjnych...

W sobotę, jeden z pierwszych, czekałem przed kolekturą na wystawienie numerów.

Pojawiły się koło szóstej wieczorem.

35 36, 37, 38, 9...

Oczom swym nie chciałem wierzyć, zawodowi loteryjnicy chodzili jak błędne owce! Cóż podobnego nie przytrafiło się im nigdy dotąd, jak długo żyją... Wobec takiego zbiegu okoliczności wygranie teraz jest po prostu wykluczone.

Pokazuje się, że gdybym był wziął się na opak do rzeczy, byłbym wygrał terno, pomyliłem się jednak i z onej pomyłki nie odniosłem żadnej korzyści. Zupełnie co innego ów profesor we Lwowie, który dlatego właśnie, że się pomylił, wygrał pono czterdzieści tysięcy!

Ale człek ma pecha, który go wiecznie przesładuje!

Cóż było robić! Powróciłem do mojego pocziwego, złotodajnego przyjaciela z czarnej giełdy i wreszcie udało mi się go przekonać, że bez jego pomocy popełnię chyba samobójstwo, a na tem wyjdzie najgorzej on sam, zostanie mu bowiem na pamiątkę kilka moich autografów na blankietach wekslowych, choć i one, po latach, pójdą niezawodnie na wagę złota.

Użytkalem krótkoterminową pożyczkę, mającą być pokrytą z długoterminowej, o ile mi się ją naturalnie uda zaciągnąć.

Z lekkim sercem i dość ciężką kieszenią, gdyż znaczny dobrodziej wypłacił mi całą kwotę w srebrze, niklu i miedzi, abym przynajmniej poczuł, że mam pieniądze, pospieszyłem na łono rodziny i złożyłem je do rąk kapłanki domowego ogniska. Odbyliśmy konferencję z ołówkiem w ręku, pokazało się, że jeszcze pozostaje gruby deficyt!

— Trudna rada — zakonkludowałem — dzisiaj ministrowie muszą walczyć z deficytem, co dopiero my, zwykli śmiertelnicy. Rób, co ci się podoba, moja droga, ja ci więcej nie dam, co najwyżej postaram się jeszcze, jak zwykle co roku, o wszelaką trunkowość, naturalnie na kredyt... Właśnie sprwadziłem dokładny spis firm, gdzie nie jestem jeszcze nic winien. Tam trzeba będzie posłać.

Dzięki Bogu, załatwiłem więc jako tako sprawy rodzinne, można więc zwrócić baczniejszą uwagę na te, które obchodzą ogół.

A było ich stosunkowo aż za wiele.

W pierwszym rzędzie wysunęła się we Wiedniu na główny plan sprawa kanałowa, która poruszyła całą Izbę, a nowemu prezesowi Koła polskiego miała dać sposobność do okazania zdolności i szczęśliwej ręki.

Skorzystali ze sposobności, Rusini i mimo, że na konferencji seniorów klubów nie protestowali przeciw czytaniu ustawy kanałowej, zwrócili się teraz do hr. Stürgkha z żądaniem koncesyi wiedząc, że losy jego gabinetu związane są z należytem przeprowadzeniem ustawy kanałowej.

I istotnie doniosły dzienniki wiedeńskie, że hr. Stürgkh obiecał Rusinom w zamian za zaniechanie obstrukcyi uniwersytet we Lwowie i dwadzieścia pięć milionów koron na regulację Czeremosza.

Radość zapanowała pomiędzy Tyrolczykami Wschodu, i to tem większa jeszcze, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand rozmawiał bardzo uprzejmie z baronem Wassilką o sprawach rusko-ukraińskich, o których, jak rozgłoszono, jest doskonale poinformowany i interesuje się niemi nie na żarty, umie już nawet podobno kilka wyrazów najpopularniejszych w słowniku galicyjsko-ukraińskim.

Wobec tego zwycięstwo jest już zapewnione.

Stało się jednak inaczej, urzędowy komunikat

*Fremdenblattu* zawiadomił, że hr. Stürgkh nie uczynił Rusinom żadnych zobowiązań, obiecał tylko wziąć ich żądania pod rozwagę.

Ostatecznie rząd uznał potrzebę kanałów, sprzeciwił się zaś Rusini, w szczególności Hołubowicz z Tarnopola, który w mowie swej, rozpoczynającej się od słów: „Precz z kanałami“, żąda, aby pieniądze tych użyć na melioracyę i regulacyę. Trylowski oświadcza, że Rusini nie zadowolą się przyrzeczeniami prezydenta ministrów i potrafią udaremnić każdą krzywdzącą ich ustawę.

Tematu do mowy obstrukcyjnej, która na ogół wypadła bardzo blado, miało mu dostarczyć samobójstwo ucznia ruskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, Piotra Czornyja, zaliczonego już obok Kratta, Syczyńskiego i Kocki w poczet bohaterów i męczenników dla dobra narodowej sprawy.

Pozwolił sobie Tryl przy sposobności na retoryczny fajerwerk, który jednak spotkał się z potępieniem nawet własnych przyjaciół politycznych.

Oświadczył mianowicie ni mniej, ni więcej, tylko, że dziwi się i ubolewa, że Czornyj nie popełnił przed samobójstwem czynu rozpaczcy na osobie wiceprezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej!

Nieco delikatniejszymi byli Kość Lewyckij i hospodyn Petryckij. Ten ostatni, domagając się odpowiedzi na swą interpelacyę w sprawie polonizacyi szkolnictwa w Galicji wschodniej, zapowiedział, że dojdzie do tego, iż ludność będzie musiała bronić się sama, co może kosztować życie setki ludzi.

Wogóle przed świętami parlament austriacki był bardzo energiczny, nie brakło nawet awantur między niemieckimi narodowcami a socyalistami, które o mało nie doprowadziły do bójk. Miła zgoda zapanowała natomiast pomiędzy Kołem polskiem a galicyjskimi socyalistami, którzy po raz pierwszy odbyli z Kołem wspólną konferencyę w sprawie kanałowej i, o dziwo, nie pobili się, ani nawet pogryźli!

Niech jednakowoż nikt nie myśli o tem, jakoby polska reprezentacya we Wiedniu prowadziła może zbyt ospały żywot! Tak nie jest! Nasi posłowie chodzą pilnie za interesami swymi i swych przyjaciół politycznych, potrafią także zdobyć się na wyładowanie energii.

W Kole narodowi demokraci zażądali zwołania osobnego posiedzenia celem omówienia sprawy procesów Stapińskiego z Szajowiczem i „Ojczyznę“. Prezydent Leo zwrócił słuszną uwagę, że teraz niema na to czasu, gdyż chodzi o załatwienie sprawy kanałowej, która wymaga wiele czujności, sposobność znajdzie się po świętach.

Posel hr. Skarbek, który występował imieniem narodowych demokratów upierał się o natychmiastowe załatwienie sprawy, którą ostatecznie rozstrzygnął sam Stapiński w sposób praktykowany w austriackim parlamencie.

Wprawdzie tłumaczył się potem pan Jan, że obraza nie była skierowaną osobście do hr. Skarbka, ale wypowiedzianą ogólnie, miało przyjść do pojedynku między oboma. Skończyło się przecież na spisaniu protokołu i oświadczeniu, że „honorowi stało się zadość“.

Do utrzymania równowagi i uspokojenia umysłów przyczyniają się bardzo wiele polityczne obiady, wydawane przez ministra Długosza. Walka między narodowymi demokratami a ludowcami na razie przynajmniej ucichła.

## Wiosenne płaszcze

oryg. angielskie, ostatnie sezonowe nowości

w wielkim wyborze poleca

**B. WIERZEJSKI** Kraków, Linia A-B, róg ul. Floryańskiej.

Dostawca Związku lekarzy i ekonom. urzędników państw. Telefon 368.

**Nie mniej jak 24 źródeł leczniczych** może wykazać stare miejsce kąpielowe Soden na Taunusie — bogactwo źródeł prawie jedne — zaś dwa najskuteczniejsze: Warmbrunnen i Wiesenbrunnen dostarczają soli i mineralnych składników dla znanych Fay'a prawdziwych sodenskich pastylek mineralnych, które już od przeszło 25 lat okazały się bardzo skutecznymi przeciw wszelkim chorobliwym podrażnieniom dróg oddechowych, przeziębieniom gardła i t. p.

**Aby zdrowie nasze zabezpieczyć** i podnieść stan zdrowia całego organizmu, koniecznym jest, aby nasze pożywienie zupełnie wyczerpanem pozostało, wskutek czego znaczenia się nasze ciało i otrzymuje taką odporność, że może stać się opór szkodliwym wpływom bakterji chorobowych. Tylko utrzymanie zdrowych zębów przez racjonalne, mechaniczne czyszczenie ust umożliwia nam pożywanie tak do strawienia przygotować, że może być w zupełności zasymilowane. Na eży tedy każdemu jak najgoręcej polecić codzienne pielęgnowanie zębów rano i wieczór znanym i doskonałym środkiem, jaki n. p. przedstawia Sarg'a KALODONT.